

GAZETA

Redakcja i Administracja
Grodno, ul. Dombalkowska Nr 22

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILLUSTROWANY

OCZYWISTY DOWÓD tajnych zbrojeń niemieckich Chmura trującego gazu w porcie hamburskim

BERLIN, 18. 4. — Na parowcu linii hambursko-amerykańskiej „Curier”, dziś rano rozległy się sygnały alarmowe. Parowiec ten, stojący na kotwicy z przeciwnej strony Elby w Hamburgu, objęła nagle

biało - żółta chmura, niesiona wiatrem. Kilku marynarzy przebywających na pokładzie natychmiast zachorowało z objawami zatrucia dróg oddechowych. Za często się od zawrotów głowy i kaszlu, wnet nastąpiły wymioty u za trujących i

plucie krwią.
Na pokładzie wybuchła panika. Gaz trujący przechodził nad okrętem „Curier” zaledwie

przez dwie minuty. Wystarczyło to, by wszystkie metalowe części, zwłaszcza mosiężne i miedziane, pokryły się żółtym osadem. Zaalarmowana policja wkroczyła

w maskach gazowych

na pokład okrętu. Dokonana niezwłocznie ekspertyza stwierdziła, że podstawowym składnikiem zło wrogiemu gazu był związek chłoro-siarkowy.

Władze sanitarne w Hamburgu i Harburgu wspólnie z policją, ustaliły, że gaz był przeniesiony przez wiatr od strony **fabryk chemicznych**

mięsozających się w Wilhelmsburgu.

Parowiec „Curier” jest ściśle izolowany. Rzeczono nie było wypadku śmierci. Wedle oficjalnych informacji stan jednego z maszynistów oraz palacza

jest bezładnie.
O obu stron Elby wzbuchła panika wśród mieszkańców na wieść

o ukazaniu się trujących gazów. Ruch uliczny

zamarł całkowicie.
Po raz już drugi od chwili rozpoczęcia Niemiec do wojnie światowej ukazuje się nad Hamburgiem

chmura trującego gazu.
Pierwszy wypadek tego rodzaju, zdradzający tajne zbrojenia niemieckie, zdarzył się przed trzema laty i wywołał mnóstwo zaburzeń wśród mieszkańców tego miasta.

BERLIN, 18. 4. — Komunikaty urzędowe ujawnia

zbagatelizować ukazanie się fosgenu nad Hamburgiem. Tajemniczy ten wypadek wywołał w sferach rządowych wielką konsternację ze względu na to, iż zdarzył się podczas konferencji rozbrojeniowej.

Rewolucja w Peru

NOWY JORK, 18. 4. — W Peru wybuchła nowa rewolucja, która wywołał dowódcą rządowemu w porcie Molendo, płk. de Vallejo. Wysłano w tym kierunku wojska rządowe.

Smierć na obczyźnie

LILLE, 18. 4. — W kopalni Ostril court, górnik polski, Michał Nowak zginął podczas oberwania się części stropu w chodniku kopalnianym.

Zabójca ś.p. Waclawskiego skazany na dwa lata więzienia

Wczoraj o godz. 10-ej rano w przepelnionej sali sądu okręgowego w Wiednie ogłoszony został wyrok w sprawie zabójców ś.p. St. Waclawskiego. Sad skazał Wulfina na 2 lata ciężkiego więzienia z artykułu 122 k. k., uznając jego winę za całkowicie udowodnioną.

Środek zapobiegawczy w wysokości 3 tys. zł. kaucji sad postanowił

nowi utrzymać, pozostawiając Wulfina na wolności. Adwokaci za powzięli apelację.

Wulfin został skazany za to, że na czele bojówki żydowskiej napadł na dorozkę, wioząca konającego ś.p. Waclawskiego strzelal z rewolweru i ugodził go kamieniem w głowę.

Zakład i Oguz zostali uniewinnieni.

200 milionów na pacyfikację Mandżurji żąda japońskie ministerstwo wojny

LONDYN, 18. 4. — Wojska japońskie wykonały sześciogodzinny atak na fawę skrzydła chińskiego pod Liu Ho, w odległości 30 km. od Szanghaju.

Sztab japoński uznał to za konieczne, by przeszkodzić bezustannym wypadkom piechoty chińskiej. Atak był wspierany przez

ciężką artylerię kraszowników, stojących na rzece Jang-Tse. Pozytywie chińskie bardzo ucierpiały wskutek długotrwałego ostrzeliwania.

Do Mandżurji przybyły **pierwsze oddziały**

10 dywizji japońskiej. Dalsze transporty wojsk wciąż nappływają do portu Dairem. Wzmocnienie załóg mandżurskich stało się konieczne ze względu na

coraz większą aktywność oddziałów partyzanckich.

LONDYN, 18. 4. — Japońskie ministerstwo wojny zażądało kre-

dytów w sumie **200 milionów jen** na pacyfikację Mandżurji.

MOSKWA, 18. 4. — Jak podaje bolszewicka agencja Tass, w sobotę 400 białogwardystów zdemo-

lowało biura dyrekcji wchodzącej chińskiej w Charbinie.

Policja chińska **przyglądała się biernie** ekscesom uzbrojonych manifestantów.

Rozbrojenie na raty

Zasadnicza rezolucja konferencji rozbrojeniowej

GENEWA, 18. 4. — Dzisiejsza dyskusja na komisji generalnej Konferencji Rozbrojeniowej toczyła się nad zagadnieniem

wyszukania metody,

jaka należy zastosować w konstrukcji przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Była to więc właściwie dalsza dyskusja nad art. 1 konwencji. Stosownie do propozycji przewodniczącego Hendersona zastanawiano się nad zasadą zmniejszenia zbrojeń

w dwóch warjantach: albo **zmniejszenia ostatecznego** przez uchwalenie jednej tylko konwencji, albo **zmniejszenia zbrojeń stopniowo**, etapami, przyczem pierwszy etap redukcji musiałby być uchwalony przez obecną konferencję rozbrojeniową.

W dyskusji przemawiali przedstawiciele

wielu państw.

W imieniu delegacji belgijskiej, duńskiej, hiszpańskiej, estońskiej, czeskosłowackiej, norweskiej i urugwajskiej, zapoznana została następnie.

Jako platforma dyskusji następująca rezolucja:

„Komisja generalna uważa, że **zmniejszenie zbrojeń** takie, jakie przewiduje art. 8 Paktu Ligi Narodów nie da się całkowicie urzeczywistnić inaczej, aniżeli w drodze etapów i przez stałą rewizję postanowień. Etapy to powinny możliwie szybko następować po sobie”.

Propozycje tej rezolucji poparli imieniem Francji — Paul Boncour, imieniem Włoch — min. Grandi, imieniem Japonii — dr. Sato, imieniem Polski — gen. Burhardt-Bukacki, oraz

z pewnymi zastrzeżeniami angielski minister spraw zagranicznych sir Simon.

Wystąpił natomiast przeciw niej bardzo ostro

Litwinow.
W końcu dyskusji wybrano komitet redakcyjny, który reasumując wyniki dzisiejszego posiedzenia ma na najbliższym posiedzeniu komisji generalnej przedstawić ostateczny tekst rezolucji.

Trzęsienie ziemi w Chinach

LONDYN, 18. 4. — Niezwykłe silne trzęsienie ziemi nawiedziło dziś rano Chinów Środkowe.

Provincia Hu-Pe najbardziej uciążliwa, wiele miało legło w gruzach.

Jakośkolwiek brak jest ściślejszych wiadomości, liczne trumny należy określić na kilkaset. Kilkanaście tysięcy osób znalazło się bez dachu nad głową.

14 górników uduszonych gazami

LONDYN, 18. 4. — W kopalni węgla brunatnego „Grimer” koło Patny (Indie) nastąpił katastrofalny wybuch gazów podziemnych. Śmierć poniosło 14 górników. Poza tem trzech jest zasypanych.

W świetle smutnych cyfr

rozpaczliwie przedstawia się dziedzina wszelkiej wytwórczości

Zimę mamy już za sobą. Niestety — kryzys trwa. We wszystkich dziedzinach wytwórczości daje się zaobserwować olbrzymi spadek produkcji.

Zastanówmy się trochę...

Oszustwa rozwodowe

W ostatnich latach poczynają się mały oryginalne procesy rozwodowe. Na ławie oskarżonych zaśladają duchowni innych wyznań, pod zarzutem nieprawego udzielenia rozwodów i ślubów.

Niedawno głośna była sprawa ewangelickiego ks. Jastrzebskiego w Wilmie. Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces proboszcza Aleksandra Pełpenki.

Pełpenko oskarżony jest o udzielenie fałszywych ślubów i rozwodów, fałszowanie akt stanu cywilnego i wyroków kurii biskupiej.

Dlaczego piszemy dziś o tym wypadku, który normalnie rzecz biorąc jest zwyczajnie, nie ciekawym oszustwem?

Dlatego, że wypluwa on z całokształtu sprawy, która obchodzi całe społeczeństwo, że wiąże się ściśle ze szczęściem lub tragedią wielu rodzin i jednostek.

Jakoś ucichło o projekcie ustawy o rozwodach, który niedawno tak roznamiętniał umysły i temperamenty zwolenników i przeciwników.

Tymczasem zaś na nieszczęście i na wiecznym pragnieniu szczęścia wśród ludzi, żerują ciemne typy w rodzaju Pełpenki.

I znajdują grunt podatny. Życie jest mocniejsze, niż wszelkie przepisy i martwa literatura prawa. Dlatego wszystkie prawa ulegały zmianom i modyfikacjom.

A bodajże tego rodzaju procesy wykazują najdotkliwiej, że „nie się dzieje w królestwie duszkiem”.

Czyż rzeczywiście ludzie, dla których wspólnie pożytki stają się dla tych czy innych powodów tragedią, muszą wpadać w ręce oszustów, chcąc się od swych kłopotów uwolnić?

Czy możemy więc z czystym sumieniem stwierdzić, że w tej dziedzinie życia społecznego „wszystko jest w porządku”?

Specjalnie silnie spadek ten uwydatnia się na Górnym Śląsku, w naszym przemyśle hutniczym. Kto tu ponosi winę? Przedewszystkiem światowy kryzys gospodarczy, następnie niepełnie racjonalne stanowisko przemysłowców hutniczych, którzy donierzo niedawno zdecydowali się

obniżyć cenę towaru. Jednakże, dla dodania sobie otuchy, warto zapoznać się z danymi statystycznymi, zawartymi w biuletynie, wydawanym przez Sekretariat Ligi Narodów.

Z tych danych, zestawionych nader skrupulatnie dowiemy się faktów zgoła rewelacyjnych, a świadczących nader dobitnie

w jak ciężkiej sytuacji znalazł się przemysł światowy. Najbardziej ograniczono produkcję w Niemczech, bowiem w grudniu 1931 roku spadła ona o — 42 proc. Nie wiele lepiej przedstawia

się sytuacja na rynku amerykańskim, gdzie, mimo nadludzkich wysiłków

produkcja spadła o 39,6 proc., notowanych w listopadzie tegoż roku, podczas gdy we Francji spadła o 20 proc., a w Wielkiej Brytanii, wedle notowań wrzesniowych o 19 i pół proc.

Jeśli dla zestawienia weźmiemy lata 1929, a więc okres, kiedy to kryzys nie dawał się jeszcze we znaki, i koniec roku 1931, kiedy kryzys osiągnął maksimum natężenia, uzyskamy szereg niezwykle ciekawych cyfr, aż nazbyt przekonująco odowadniających nam, że przeżywamy wyjątkowo ciężkie

wręcz rozpaczliwe czasy. I tak np., gdy w roku 1929 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej produkcja surowca żelaza sięgała 3,583 tys. ton, w roku 1931 spa-

ła na — 1,543 tysięcy ton. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja z produkcją stali. W roku 1929 wyprodukowano 4,599 tysięcy ton, a w roku 1931 tylko 1,323 tysięcy ton.

Te pozycje, jeśli idzie o Stany Zjednoczone, są najbardziej charakterystyczne, bowiem produkcja innych artykułów, jak np. wełna czy nafta nie zrobiła tak szalonego skoku — w dół...

Tymczasem styczeń 1932 roku przyniósł dalszy spadek produkcji surowki żelaza w Stanach Zjednoczonych. Tym razem do zatrważającej cyfry 988 tysięcy ton.

Luży ma przedstawiać się ponoć jeszcze gorzej.

Co będzie dalej? Taką samą, a w każdym razie budzącą podobną sytuację daje się zaobserwować i w innych państwach przemysłowych. W Niemczech, na 155 wielkich pieców hutniczych, w listopadzie 1931 roku czynnych było

załadowo — 47 pieców, reszta albo zgaszone, albo wogóle zamknięte. W Wielkiej Brytanii zgaszone 284 piece, a we Francji, na ogólną cyfrę 212 pieców czynnych jest tylko 96 i te zresztą pracują — suchotniczo.

Sądze, że ex-naręczony Pani, znając jej lek przed tem, żeby jej rywal nie dowiedział się prawdy, wyzyskał to, dając do zerwania waszego planowanego małżeństwa, nie ma zażalecia żałować spieniężonej pogroźki, bo to nie lada trzeba

być nikczemnikiem.

Dlatego też niech mi Pani powie, że nadal spotykać się z nim nie będzie, gdyż wyznała wszystkim swemu naręczonemu, który jest człowiekiem rozumnym, pojął ją i zapomniał o tej swobodzie. Będzie to zresztą prawda, bo

lepiej powiedzieć naręczonemu dobrowolnie to, z czego trzeba by tłumaczyć się mężowi, gdyż mimo całej nowoczesności naszego obecnego życia, pewnie utarte pojęcia o tem.

co wolno i nie wolno, mają swą dawną niewzruszoną siłę i stają się powodem tragedii nie raz cięsnoci się przez całe życie. Dlatego lepiej grać w otwarte karty i spokojnie oczekiwać rewelacji młodego kochanka, którego za szantaż można poślagnąć do odpowiedzialności.

MIŁOŚĆ I 100 ZŁ. MIESIĘCZNIE. Sprawa przedstawia się następu

N szcząca chmura

NOWY JORK, 18.4. — Największy wulkan w północnej Argentynie, uważany za wygasły Las Piedras, wznowił działalność. Z krateru wylatnie olbrzymi szup popiołu.

Od kilkunastu godzin deszcz popiołu pada na argentyńskie prowincje Santa Fe, Corrientes i Entre-rios. Chmury popiołu zasypują przez tego cały Paragwaj i południowe prowincje Brazylii.

Dwie katastrofy motorówek

PARYŻ, 18.4. — W pobliżu miejscowości Creteil, podczas wycieczki na rzecę Marnie przewróciła się wskutek silnej fali łódź motorowa.

Śmierć poniósł pewien przemysłowiec z Paryża, jego żona, dziecko i znajdująca się pod ich opieką dziewczynka.

BELIN, 18.4. — Podczas wycieczki motorówek na Zaksersee pod Prentnu nastąpiło zderzenie, przy czem zginęły osoby umęczone.

Diecioraczki

KOWNO, 18.4. Żona pewnego rolnika w Bireky urodziła 5-roblizną, trzech chłopców i dwó dziewczynki.

Matka i wszystkie dzieci mają się dobrze.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Ex-naręczony grozi szantażem

Miałam naręczoną, z którym przed rokian zerwałam. Narzędzie nasze trwało cztery lata i zaczęło się kiedy miałam 16-ty rok.

Znamyśmy siebie, że człowiek ten był dla mnie czemś więcej niż naręczonym.

Teraz po zerwaniu, kiedy się do niego odwracam, napisał do mnie list, że te właśnie okoliczności wyzyska i opowie wszystko memu przyszłemu mężowi, na poparcie czego posiada moje listy.

Szantażuje mnie tak już od 2 miesięcy, bojąc się że go zemsty, spotykam się z nim po tajemnie, ale nie wiem co dać mu i jestem bliska obłądki z rozpaczy.

Niech mnie Pan ratuje.

Irona.

— Nie Pani robi, spotykając się z nim potajemnie. Skoro zdobyła się już Pani na odwagę zerwania i pozbawienia kogoś innego, trzeba konsekwentnie iść ta drogą dalej.

Sądze, że ex-naręczony Pani, znając jej lek przed tem, żeby jej rywal nie dowiedział się prawdy, wyzyskał to, dając do zerwania waszego planowanego małżeństwa, nie ma zażalecia żałować spieniężonej pogroźki, bo to nie lada trzeba

być nikczemnikiem.

Dlatego też niech mi Pani powie, że nadal spotykać się z nim nie będzie, gdyż wyznała wszystkim swemu naręczonemu, który jest człowiekiem rozumnym, pojął ją i zapomniał o tej swobodzie. Będzie to zresztą prawda, bo

lepiej powiedzieć naręczonemu dobrowolnie to, z czego trzeba by tłumaczyć się mężowi, gdyż mimo całej nowoczesności naszego obecnego życia, pewnie utarte pojęcia o tem.

co wolno i nie wolno, mają swą dawną niewzruszoną siłę i stają się powodem tragedii nie raz cięsnoci się przez całe życie. Dlatego lepiej grać w otwarte karty i spokojnie oczekiwać rewelacji młodego kochanka, którego za szantaż można poślagnąć do odpowiedzialności.

MIŁOŚĆ I 100 ZŁ. MIESIĘCZNIE. Sprawa przedstawia się następu

FALE RADJA

- 11:58: Sygnal czasu. Heinal.
- 12:10: Płyty.
- 13:35: Płyty.
- 14:45: Płyty.
- 15:25: Odczyt „Reformy Wielkiego Sejm” 15:50: Program dla dzieci młodzież.
- 16:20: Odczyt „Napoleon”. 16:40: Płyty.
- 17:10: „Mieszkanie wielkomiejskie a ośrodki działkowe”. 17:35: Koncert symfoniczny w wrk. orkiestry Filharmonii Warsz.
- 19:35: Płyty.
- 20:00: Felieton „Cztery wiosny”. —
- 20:15: Koncert popularny.
- 21:30: Słuchowisko „Lutnarz z Cremony”.
- 22:00: Skrzyżka pocztowa techniczna. 22:15: Recital skrzypcowy Ed. Zaborczyńskiego.
- 23:00: Muzyka taneczna.

Kompromitujące listy

Straszno wrażenie zrobiło na mnie, jak pismem zelektryzowała mnie ta nigdy niespodziewana od kochanej Hanka wiadomość. To miał być

ostatek list. Jednak na moje prośby i błagania, aby podać powód naszej rozłąki — napisała — motywując jakimiś

plotkami sąsiadów, które czy to przez złość czy zardrość przedstawiały mi nie w bardzo złym świetle.

Znów jesteśmy na dobrej drodze — kocham ją i wiem, że Hanka mnie kocha, zdawałoby się, że nie jest przeszkaźka, aby pójść do kościoła i związać się

nawazsze z najukochańszą Hanką. Zastanawiam się nad stroną materialną — otrzymałam 180 zł. miesięcznie, czy będę mógł dać żonie i sobie utrzymanie, gdy samemu zaledwie starczy? Czy kiedyś moja żona nie będzie mi robiła wymówek z tego powodu?

Aż tu naraz otrzymuję list krótkiej treści, z którego mam się domyślić, że wszystko między nami skończono.

Wiem radz Sz. Gawedo co mam

zrobić, gdyż w miesiącu maju, albo czerwcu r. b. w czasie urlopu mają się odbyć nasze zaręczyny, których chciałbym konieczną do chować, abym w 1933 r. wziął ślub.

Jeżeliby do tego nie przyszło, gdy się z nią nie ożenię, zostaję starym kawalerem ponieważ już mam 28 lat i chyba nie znajduję w swoim życiu drugiej Hanki, która by tak rozpałała ogień miłości.

Urzednik z Brześcia.

— Oczywiście musi Pan przed zaręczynami przedstawić swoje warunki materialne i wspanie o-pracować wasz skromny budżet.

Istotnie zarabia Pan niewiele, ale są w Polsce dziesiątki tysięcy rodzin, zarabiających nie więcej, niż Pan.

Przy oszczędności można się od biedy z takiej pensji utrzymać.

Ale warto to zrobić tylko wówczas jeśli tacy są prawdziwą miłość, która niejednokrotnie zastąpić potrafi znakomite wyrobowe masło do suchego chleba i sprawia, że skromne perkaliki wydają się piękniejszymi od najdroższych krepezyńców, szifonulurów czy... jak się tam jeszcze te damskie „poematy” nazywają!

DZIECKO NA WŁASNOŚĆ

Biedna matka odda na własność 2-tygodniowego niechrześcijańskiego chłopczyka. Wiadomość w Redakcji.

Miljonowe strasy od ognia

ŁÓDŹ, 18.4. — (Tel. wł.). — Na dorocznym posiedzeniu wojewódzkiej rady związków stowarzyszeń pożarniczych stwierdzono, że w roku ubiegłym szkody wyrządzone przez pożar na terenie województwa łódzkiego wynosiły 5 milionów złotych.

Pogoda w całej Polsce

Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: pogoda chłodna o zachmurzeniu zmienne. Nocą przymrozek, w ciągu dnia temperatura od +6 st. do +9 st. Słabe wiatry północne.

Wróżby na dziś

Poparcie przyjaciół i osób bliskich, lepsze perspektywy finansowe, zmiany pomysłów, podróże, realizacja naszych nadziei lub pragnień, ekspansja uczuć, nowe związki i znajomości — to charakterystyczne możliwości dzisiejszego dnia.

Natomiast pod wieczór, kolo godz. 18 zaznaczy się podrażnienie, niepokój, kryzys impulsywności i demonstracyjność, która może łatwo doprowadzić do nieporozumień. Już jednak o godz. 18 min. 25 następuje radykalna zmiana na lepsze, a dobra passa w okresie późniejszym może nam przynieść powodzenie w wielu kierunkach.

Przy tem wszystkim nie należy zapominać, że godz. 21-a może nam przynieść niepokój lub zniechęcenie się z ludźmi przebiegłymi, którzy zaprzęgnię wykorzystają naszą łatwowierność.

Gielda

Dolar — 8,99 i pół.
Rubel złoty — 4,88.
Bank Polski — 79,00.
4 proc. pożycz. — 86,75.

Nowe dowody oszustw i fałszersztw Kreugera

Cały świat nabierany był przez jego agentów

SZTOKHOLM, 18.4. Dalsze badania policji śledczej w pałacu Ivara Kreugera oraz w centrali koncernu doprowadziły do dalszych

sensacyjnych odkryć. Ze znalezionych dokumentów wynika, że Kreuger miał we wszystkich krajach zaufanych agentów, którzy brali udział w jego matactwach.

Niektóre bilanse wykazują, że fałszowane były już od roku 1918. W pałacu Kreugera znale-

ziono między innymi umowę zapańczaną

z rządem polskim,

która miała być przekazana spółce holenderskiej Garanta. Zarząd spółki Garanta do tej umowy się nie przynaję, twierdząc, że o niczem nie wie.

Ustalono już, że nad drukiem fałszywych obligacji włoskich czuwał Kreuger osobiście. Ogółem wypuszczono tych obligacji

42 sztuki po 100 tysięcy funtów każda.

Późatem skonfiskowano pięć stalszowanych weksli włoskiego monopolu zapalczanego na 8 milionów funtów. Jeden z aresztowanych dyrektorów oświadczył w czasie badania, że w 1927 roku był w mieszkaniu u Kreugera, gdzie wspólnie dokonali

kilku fałszersztw ksiąg i dokumentów.

Wędrowka po Królestwie Nędzy

HANBA NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA

O „szczęśliwcach“, którzy wśród klęski bezdomności, mają dach nad głową

Ponure są szlaki tej nędzy, któremi nam wędrować przyszło.

Co krok natknijemy się na jakiś nowy obraz, na nowy szczegół tej

beznadziejnej całości, jaka się składa na życie nie-
szczęśliwców.

Mówiliśmy już o tragedii dzieci, o chorobach, o głodzie, dzi-

sią przypatrzmy się jak mieszkają, jak wyglądają mieszkania tych „szczęśliwych“, którzy mają dach nad głową.

Dzieli się te mieszkania na kilka grup.

Pierwsza, to lokale w wielkich, kamiennych, kilkupiętrowych domach czynszowych. Ponieważ są to mieszkania za drogie

na kieszeń ubogich lokatorów, więc dla przeciwstawienia się tej drożyznie, mieszkają

w kilka rodzin w jednej izbie, biorą sublokatorów. Tam właśnie spotkać możemy nieprawdopodobnie wprost przykłady ciasnoty i przeludnienia.

Izby, w których na powierzchni

czterech, pięciu metrów kwadratowych gnieźdzą się trzy, cztery rodziny złożone z kilkunastu głów — nie są tu wcale rzadkością.

Wprost przeciwnie. Są całe domy, w których można obejść dziesiątki lokali jednoizbowych i nie znaleźć w izbie mniej, niż dziesięć osób.

Gdy na noc się w takim mie-

szkaniu wszyscy spać ułożą, to niema już na podłodze kawałka wolnego miejsca choćby tak wielkiego, jak kapelus.

Małżeństwa i nie-małżeństwa, chorzy i zdrowi, dorośli i dzieci, wszystko to pokotem

obok siebie

leży. Tych dzieci już nie trzeba będzie uświadamiać.

Inna grupa mieszkań, to tanie izby

piwniczne i suterynowe. Trudno je nawet nazwać mieszkaniami, gdyż są to raczej ciemne lochy, ociekające

wilgocią.

do których nigdy słońce nie zagląda.

Najzdrowszy człowiek, który by tam rok pomieszkał, prędzej

czy później jakąś reumatyczną, lub płucną chorobą zato zapłaci. A cóż mówić o ludziach, mieszkających tam stale?

Wilgotne zimno w zimie i gorący, duszny, niezdrowy upał latem. Stale zaś, przez rok cały okropny

ciężki zaduch,

odór biedy, nędznej strawy i brudnych szmat, stanowią powietrze, którym oddychają ci

niezłoty mieszkańcy.

Wreszcie ostatnią grupę tych mieszkań stanowią

rudery i drewniaki

przedmiejskie, walące się baraki i przytulki dla bezdomnych.

Tam już te wszystkie objawy, o których pisaliśmy wyżej, wy-

stępują razem a dochodzi do tego jeszcze jakaś przedhistoria: na prymitywność tych mieszkań, które często mają ściany

ze szmat i lachmanów,

z tektury, ściany wiatrem i mrozem podsyte.

Mieszkają tam ludzie najubożsi, więc często niema

i łózek i pościeli.

Spotkać tam można „gwiazdę ubogich“.

Czy wiecie co to jest? Na rodzinę z ośmiu osób złożoną, jest tylko jedna poduszka. Leży na podłodze, na środku izby i wszyscy na niej

opierają głowy.

Tworzy się wtedy właśnie gwiazda ubogich.

Tak więc mieszkają ludzie w wieku

drapaczy chmur i cudów nowoczesnej architekt-

toniki, tak mieszkają na ziemi, która dźwiga olbrzymie hotele

i pałace kilkusetpokojowe, jakgdyby już rzeczywiście — było na niej

za ciasno.

Ludzie, których dzisiejszy los zepchnął na dno nędzy, a prze-

cie w obliczu tego dla wszystkich świecącego słońca — ma-
takie same jak i inni prawa do życia i szczęścia.

Jeśli nad tą ponurą tragedią milionów świeci jeszcze jakaś gwiazda, to chyba ta tylko, którą opisaaliśmy.

Nieprawdopodobna w swej sztycherze grozi — gwiazda ubogich...



Włociszewie z okolic Świecia na Pomorzu zalanych przez powódź.



„Bliżej słońca — więc cieplej“. Lotnicy amerykańscy ubierają się też do kotów, jak na plażę.

Jak dawniej żołnierz na froncie — tak dziś każde biedne dziecko musi mieć opiekunkę

W szeregu artykułów wykazaliśmy te otchłani nędzy, w którą kryzys obecny wtracił tysiące najniewinniejszych istot, dzieci polskich w wieku przedszkolnym, od roku do lat trzech.

Dobrodziejstwa akcji dożywiania i odzieżowej dochodzą do nich zaledwie w okrucinach i strzępkach.

Pozostawione naturalnie, w warunkach zwykłych, pieczy rodziców zostały przygniecione temże brzemieniem, które powaliło ich ojców i matki.

Brzemieniem tem dotkliwszem, że są przecież

małe, słabe i bezbronne.

Sytuacja jest groźna! Żadne plany ogólne, żadne ustawy i komitety istniejące jej nie rozwiążą.

Jak wszelka akcja życiowo-celowa, podobnie i ta, ratowania dzieci, wymaga pracy codziennej, indywidualnej, bezpośredniej.

Mniej lub więcej wspaniałomyślnie składanie datków, a potem umywanie rak — tego zamato.

Sytuacja wymaga wprost

pospólitego ruszenia

na omawiany front nędzy.

Zapomniany projekt powołania kobiet do powszechnej służby obywatelskiej w kraju powinien na tym chociażby odcinku pracy wejść w życie.

Dlaczego kobiet przedewszystkiem?

Dlatego, że one właśnie

najlepiej rozumiały

i najenergiczniej propagowały doniosłość wysiłków codziennych, drobnych, ale stałych i bezpośrednich.

Ten rodzaj, zresztą zatrudnienia jest najbardziej właściwym ich naturze i od wieków stanowił ich funkcję niezastąpioną.

O ile więc obowiązują konsekw-

cia hasel, programów i natury, o tyle żadna z kobiet nie powinna

niechylić się od tego, aby stanąć obecnie w szeregach walczących w

obronie dzieci, tej przyszłości narodu i świata.

Niech każde z tych maluczkich ma swoją

matkę społeczną.

Taka matka, jaka miał dawniej każdy żołnierz na froncie.

I niech w miarę możliwości weźmie je w swoją opiekę i udzieli mu pomocy materialnej

l. serca.

Wykazy tych dzieci znajdzie w miastach wiejskich w ośrodkach zdrowia, po wsiach mogą ich dostarczać urzędy gminne lub powiatowe.

I niech współdziałała z nią jej własne dzieci

i niech tym swoim braciżkom przez los pokrzywdzonym, przyniosą choć raz w tygodniu ciasteczko, lalczkę, a także i zaciągane już częstokroć dla nich ubranko lub bućki.

Niech każdej z tych matek przyświeca światłana postać

Stanisława Staszka,

który w testamencie swym pisał:

„Praca i oszczędność całego mego życia starałem się uszczęśliwić kilkaset rodzin... niechby kiedy to samo uczynił, a kraj cały promieniałby radością i szczęściem“.

Nie zadajmy tak wiele.

Niech każdy z nas oprómieni choć jedno życie, a słońce na ziemi polskiej nigdy nie zaidzie.

I spełnionem zostanie najwyższe zadanie prawdy i uczciwej demokracji.

I spełniony będzie obowiązek wobec własnych dzieci.

Bo, właśnie, w duchu wspomnianej demokracji leży ta prawda porządku moralnego świata, że dopóki, choć jeden niefortunny bez winy między nami się znajduje

wszystkim podobnie nieszczęście grozi.



Urocza blondynka — Jeanette Mac-Donaid.



Champanką tańca jest niewątpliwie nadobna Miss Janet Chandler z Los Angeles. Uzyskała ona nie mniej niż 50 nagród za swe występy taneczne.



Policja nowojorska, odznaczająca się szczególną uprzejmością dla kobiet, ma ciężkie zadanie z poskramianiem komunistek, które przy manifestacjach wywrotowców idą, jako ochrona, zawsze w pierwszym szeregu.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

CELNY STRZAL.

Niemal równocześnie z nocną oblawa w Warszawie, podobna wyprawie urzędzala również policja w Katowicach. Noc panowała jeszcze nad miastem, kiedy z przed gmachu urzędu śledczego wyruszyły w drogę auta, wiozące policjantów i agentów i sunęły przez śpiące ulice, płosząc swym niespodziewanym orszakami bardzo nielicznych o tej porze przechodniów.

Na przodzie jechał samochód kierownictwa wyprawy. Siedzieli w nim: komendant policji, naczelnik urzędu śledczego Kocura, komisarz Kubiak i jeszcze jeden oficer policji.

Szybko minęli śródmieście i wpadli w wąskie, czarne, źle za-budowane uliczki na krańcach miasta.

Kubiak nie orjentował się zupełnie w planie Katowic, natomiast wszyscy pozostali, a szczególnie komisarz Kocura, wiedzieli doskonale o który punkt chodzi i jak do niego dotrzeć.

Wkońcu samochody zatrzymały się i wysypali z siebie ciemne sylwetki policjantów.

Wydano rozkazy... Ciche węże rozpełzły się i zniknęły w mroku nocy.

Kierownictwo oblawy postanowiło otoczyć tajemniczy domek ze wszystkich stron tyralerami tak gęstymi, by żaden człowiek nie mógł się przez nią przeliźnąć.

Wyczekano jakiś czas, potrzebny na zajęcie przez wszystkie oddziały wyznaczonych im stanowisk, poczem ruszono przed siebie.

Cicho było, jak makiem zasiał i tylko od czasu do czasu szelekał karabin, zawiadzający o broń sąsiada.

Szeroki pierścień oblawy zwał się stopniowo, w miarę zbliżania się do małego, drewnianego domku, będącego celem wyprawy.

Wreszcie ujrano jego czarną sylwetkę, odrzynającą się od tłocego jaśniejszego tła nieba.

Ani jedno światelko nie rozblyskiwało w ciemnościach. Kubiak kiwnął głową, jakby zgadzając się ze swymi myśłami, poczem szepnął do komisarza Kocury, idącego tuż przy nim.

— Powtarzam raz jeszcze, że nie zastaniemy tam żywej duszy...

— I ja tak myślę... — szepnął tamten w odpowiedzi. — Ale nie wolno zaniedbać niczego...

Jeszcze parę chwil i zwarty łańcuch oblawy zatrzymał się w odległości dwudziestu kroków od domku, otaczając go równym kołem.

Padły szepem wydane rozkazy. Trzy ciemne postacie oderwały się od pierścienia ludzkiego i podeszły do drzwi.

Czyjaś ręka nacisnęła żelazną kłamkę... Rozległ się zgrzyt i drzwi się otworzyły.

Błysnęły trzy snopy światła z trzech laterek elektrycznych i oświetliły pustą sien.

— Hej, jest tu ktoś? — rozległ się czyjś donośny głos. Nikt mu jednak nie odpowiadał.

— Niema nikogo... — mruknął Kubiak, ziewając.

W tejże chwili z domku wyszedł jeden z ludzi i podeszedł do grupy oficerów, zameldował półgłosem:

— W domu pusto... Niema nikogo, panie komendancie. Ruszono teraz do wnętrza.

W chwili, kiedy Kubiak, świecąc latarką elektryczną, pokazywał swym kolegom belkę, która mu spadła na głowę, zbliżył się do nich szybko jeden z wywiadowców i szybko podał kartkę papieru komendantowi.

— Co to jest? — zapytał tamten.

— Znalazłem to na stole...

Zaczął czytać na głos.

„Nie wątpię — zaczynał się ten list — że szanowna policja przybędzie tu w najbliższych godzinach, pragnę więc zaoszczędzić sobie kosztów posłańca i tą drogą zakomunikować co następuje:

1) Daremne są wszelkie wasze wysiłki celem schwymania mnie. Nie dam się wezwać, aż wykonam cały mój plan.

2) Po Truchcie Górniczym — jak zapowiedziałem — kolej na inny wielki obiekt. Termin zbliża się z każdą godziną, ale nie nie pomoże wasza praca, nie udaremnim ona tego co musi się stać.

3) Komisarz Kubiak raz był już z mojej przyczyny o włos od śmierci, drugim razem mruknął go w rękę, lecz darowałem mu

życie, bo lubię grę... Radzę mu jednak przestać mnie ścigać, bo za trzecim razem może go spotkać los wywiadowcy Fabisiaka, Mauzera.

Zapanowała cisza, którą przerwał dopiero po pewnej chwili Kocura.

— Bezczelny typ... — mruknął z wściekłością.

— Przedewszystkiem groźny, bardzo groźny... — dodał Kubiak.

Komendant wydał rozkaz przeszukania całego domku. Spodziewał się znaleźć jakiś, bodaj najdrobniejszy ślad.

Kubiak wyszedł na powietrze. Bolała go głowa od uderzenia, nie czuł się też zupełnie dobrze po chloroformie.

Przeszedł przez kordon policjantów, którzy rozstąpili się przed nim z szacunkiem i brnąc po nierównej, zmarzniętej ziemi, sunął powoli przed siebie.

Chciał odetchnąć zimnem, krzepiącym powietrzem poranka i zebrać myśli w zmęczonej głowie.

Zatrzymał się, doszedłszy do parkanu. O kilkanaście kroków od niego rysowały się kontury trzech starych drzew, ocierających się o parkan.

Sięgnął do kieszeni, chcąc zapalić papierosa, gdy wtém jeden dźwięk zafął mu ręce z kieszeni i kazał naprzężyć słuch, wzrok i całą uwagę.

Tym dźwiękiem, który go zaalarmował, był chrzęst pękniętej lub złamanej gałęzi.

Przytulił się do parkanu, przykucał i oczu nie spuszczał z otwch drzew, skąd dobiegł trzask łamanej gałęzi.

Nagle zobaczył jakiś czarny cień, zeszły z drzewa i w tejże chwili skrzyknął zmarznięty śnieg.

Ktoś siedział na drzewie, a teraz zeskoczył...

Tę odkrycie było tak niezwykle i interesujące, że Kubiak zapomniał w jednej chwili o zmęczeniu i bólu głowy, cały zamieniwszy się w słuch i wzrok.

— Czarny cień — widział go teraz dość wyraźnie na tle jaśniejącego od wschodu nieba — postać przez moment, poczem zwinął się jak kot zaczął wdrapywać się na parkan.

Nie było ani sekundy czasu do stracenia. Błyskawicznie ruchami przeczucił Kubiak rewolwery do kieszeni ubrania, zrzucił palto i uchwyciłszy się objęma rekami za krawędź parkanu już po chwili znalazł się po drugiej stronie.

Była to wąska uliczka, otoczona z obu stron parkanami, pod którymi biegły czarne, wydeptane w śniegu ścieżki, zastępujące chodniki...

Zeskakując na ziemię musiał jednak uczynić hałas, bo postać, która ścigała, zatrzymała się i obejrzała za siebie, a zobaczywszy Kubiaka, przelażącego przez plot, rzuciła się do ucieczki.

Kubiak pobiegł za uciekającym.

Biegł szybko, niekępowany płaszczem i już po paru chwilach stwierdził, że odległość między nim a uciekającym zmniejsza się stale.

Już tylko dziesięć kroków dzieliło ich od siebie, gdy komisarz dobywszy rewolwer z kieszeni, zawołał zdyszczanym głosem:

— Stój, bo strzele!

Uciekający zatrzymał się istotnie, ale tylko na jeden krótki moment... Odwróciwszy błyskawicznie, wystrzelił prawie nie mierząc do Kubiaka, poczem gwałtownie rzucił się do dalszej ucieczki.

Kula gwizdnęła tuż koło ucha komisarza.

— Dziękuję...

Jakże dobrze znał ten dźwięk.

Biegnać, wycelował i wystrzelił, ale w momencie, gdy właśnie pociągnął za cyngiel, potknął się...

Kula poszła w bok...

Zaklął półdźwiękiem zły, bo w tejże chwili uciekający zniknął mu nagle za jakimś zakrętem, którego narazie w ciemnościach nie miał dojrzeć.

— Żeby mi tylko z za węgla prosto w łeb nie strzelił — pomysślał, biegnąc do tchu.

Ale mijał zakręt szczęśliwie. Było to skrzyżowanie dwóch uliczek.

O piętnaście kroków, na lewo, wzdłuż parkanu, pomykała czarna postać, coraz lepiej widoczna w świetle szarzelącego nieba.

Kubiak przystanął, zmierzył spokojnie i wystrzelił. Czarny cień wydał głośny okrzyk i padł na ziemię...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Nieszczęśliwa emigracja polska znaczy swą drogę trupami

Nad rzeką Olsa, w okolicy bardzo żyznej i uprawnej tak starannie, jak najbliższej okolicy, leży w pobliżu miasta francuskiego Sensis wioska Nery, z której 700 mieszkańców 300 jest Polakami, pracującymi na roli.

Ta spokojna i idylliczna wioska stała się widownią krwawej zbrodni, odkrytej onegdaj w następujących okolicznościach. Jeden z tamtejszych gospodarzy, udając się na pole, by dopilnować bronowania, znalazłszy się w ustroniu i rzadko uczęszczanym miejscu, stąpił nogą na zegarek, włożony w miękką ziemię. Podniósł go i ujrzał, że był to zegarek tam, niedzianny, którego koncerta

poplamiona była krwią.

O kilka kroków dalej leżał podobny pierścionek. Gospodarz Chevalier pokazał swoim dwóm robotnikom znalezione przedmioty, poczem wszyscy trzej zaczęli szukać i znaleźli krwawe ślady na okolicznych kamieniach. Ślady te prowadziły do miejsca

jakby udeptanego.

różniącego się rażaco od kolorytu otaczającej je ziemi.

O tych wszystkich spostrzeżeniach zawiadomiono gajowego, a ten wezwał z najbliższego posterunku żandarmierję. Z powodu późniejszej jednak pory nie można było już tego samego dnia

wszczęć poszukiwania.

Dopiero nazajutrz w obecności żandarmów zaczęto kopać w o-wem miejscu i już na głębokości 20 cm. natknięto się na brązową tkaninę. Odłożono łopatę i wkrótce gołymi rekoma odkopano ciało, które

głowa była zmiażdżona

i rysy twarzy zniekształcone do niepoznania. W kieszeniach ofiary

nie znaleziono niczego, co by pomogło do ustalenia tożsamości zamordowanego. Jednym z obecnych jednak zdawało się, że poznaje w nim robotnika — Polaka, zatrudnionego w swoim czasie przez jednego z okolicznych gospodarzy. Sprowadzony na miejsce ów gospodarz

nie wahął się ani chwili.

Po ubraniu istotnie poznał dawnego swego pracownika. Piotra Turczyńskiego, emigranta polskiego.

Na miejsce zbrodni zjechały włą-dze śledcze z Sensis, które rozpoczęły dochodzenia. Już pierwsze kroki dały

wynik nieoczekiwany:

znaleziono narzędzie zbrodni, ciężki łom żelazny, którym zbrodniarz

Manna z nieba spadła w Natalu

Wszyscy znamy i pamiętamy o powiadanie Starego Testamentu o tem, jak to Żydzi, po wyjściu z Egiptu, w czasie swej tułaczki po pustyni, przez 40 lat żywili się manna. Uczeń zhabdł nawet isto- te to „niebieskiego“ pożywienia, które podobno ma być wydziałem pewnego gatunku roślin pustynnych. Wydziałem ta, krzepielącą w kształcie drobnej, białej i w smaku słodkiej kaszy, pojawia się isto-tnie w niektórych okolicach Afryki i Azji, nigdy jednak w takich ilościach, by kilkunastycy tłum mogli się nią żywić.

A jednak zdarzyło się to obecnie w Natalu, kraju południowej Afryki.

Obywateł holenderski Boothe, zbudzony rano ze snu przez podniecone okrzyki swych domowników, wyszedł przed dom i ujrzał, że na przestrzeni około kilometra ziemia pokryta jest białą warstwą jakiejś masy, przypominającej śnieg. Była to właśnie manna, którą skrzętnie zbierali krajowcy, napelniając nią koszyki. Dzieci miały szczególnie używanie, bo zjadały garściami ten słodki śnieg.

Krajowcy są przekonani, że to niebo zesłało im pożywienie, aby im wynagrodzić straty, poniesione przez posuchę i szarańczę.

Boothe zebrał nieco owej mанны, aby ją poddać analizie chemicznej.

Wieści ze świata

Nowy „mesjasz“. Do Londynu przybył z Indii Shri Meyer Baba, który po odbyciu dobrowolnie nałożonych na siebie 7-miu lat miliczenia, zamierza obecnie głosić ludom nowe objawienie. Uważa on się za nowego „mesjasza“, posłanego przez Boga i zjednął sobie licznych zwolenników, którzy towarzyszą mu w obecnej jego podróży. W Londynie ten osobliwy prorok otrzymał się tylko w prze- miedznie, gdyż chce on swoją prace misjonarską rozpocząć od Ameryki. Ponieważ istnieje tam już, jak wiadomo, więcej niż tysiąc sekt, jedna mniem, albo więcej nie będzie stanowiła różnicę.

Straszny wybuch w niedokończonym budynku. W mieście Colombes w stanie Ohio, Północnej

Ameryki, 126 robotników pracowało przy budowie wielkiego gmachu, gdy nagle nastąpił wybuch spowodowany prawdopodobnie pęknięciem rury gazowej. Sześciu robotników zostało zabitych, trzynaście rannych, a czterdzieści znajdują się jeszcze pod gruzami domu.

Krwawe zajęcia na wiecu przedwyborczym. Na jednym z wieców przedwyborczych w stanie Illinois, zwołanym w związku z wyborem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, doszło do krwawych zajść między policją a członkami partii republikańskiej. W czasie bójki rannym 6 osób, a policja aresztowała 120.

Inwazja pszczół. W ciągu najbardziej ożywionych godzin poniedziałkowych życie jakby zamarło w mieście Salisbury, w angielskiej kolonii afrykańskiej Rodezji. Sklepy, drawi i okna domów zostały szczerle pozamykane, przechodnie schronili się pośpiesznie, gdzie kto mógł, a przez omstosiałe ulice ciągnęła przez dwie godziny brzęcząca armia pszczół.

Radio ścina handlarzy żywym towarem na morzu. Władze policyjne miasta francuskiego Havre, wystąpiły do energicznej walki z handlem żywym towarem. W tym celu policja tego portu została zaopatrzona w małe aparaty radiowe zarówno odbiorcze jak nadawcze, które umożliwiają organom śledczym pozostawanie w sta-wicznym kontakcie nietylko z władzami w Paryżu, ale także z okrętami na pełnym morzu. W razie otrzymania informacji, że ktoś podejrzany wsiadł na okręt, władze natychmiast droga radiowa zawiadomia kapitana statku i spowodują aresztowanie zbłąka.

Gdzie lalka p. Baldwin'a? Wybitny polityk angielski Baldwin znany jest z tego, że nigdy nie wypuszcza fajki z ust. A jednak uczynił to onegdaj, gdy przyjechał na stację kolejową Banzer w celu odbycia masowego wiecu politycznego. Natychmiast zauważył brak fajki jeden z obecnych na stacji wagonu i zapytał: „Gdzie pańska fajka?“ Baldwin bynajmniej nie nie rozniewał, ani nie obraził. Wyjął fajkę z kieszeni i pokazał ciekawemu obywatelowi.

Testament dziwaka nie będzie obalony Pół miliona dolarów za największą liczbę dzieci

W mieście Toronto w Stanach Zjednoczonych zmarł przed laty, jako kawaler, niejaki Charles Vance, który zgromadził olbrzymią fortunę jako właściciel kopalni, terenów budowlanych, stajni wyścigowej i browarów. Umierając, zostawił testament, w którym nie brak

dziwacznych zastrzeżeń.

Testament ten orzekł między innymi, że kobieta, która w ciągu dziesięciu lat po śmierci testatora, będzie miała największą liczbę dzieci, otrzyma z jego spuścizny pół miliona dolarów.

Vance zmarł w roku 1926. Dotychczas pierwsze miejsce w tych „zawodach“ o olbrzymi spadek zajmują pani Florencia Brown, licząca lat 42, zamężna od 20 lat. Niepospolita ta kobieta urodziła już 27 dzieci, z których

13 żyje dotychczas.

Na drugim miejscu stoi 37-letnia pani Bagnato, która w przeciągu 24 lat swego pożycia małżeńskiego miała 20 dzieci, z tego 11 żyjących.

Obecnie władze stanu Ontario którego głównym miastem jest Toronto, zamierzały przeprowadzić umiędzynarodowienie testamentu,

według nich świadczącego o nie-

normalnym stanie umysłu autora, i w tym celu wniosły do sądownego ciała ustawodawczego projekt ustawy, przewidzianej owe pół miliona dolarów na cele uniwersyte-tu w Toronto.

Krok ten jednak wywołał w ca-

łym stanie jak

wielkie oburzenie.

że prokurator generalny Price, który był autorem projektu, musiał go, po drugim czytaniu wycofać. Kobiety w Ontario dalej rodzą dzieci na wysięgi.

Sprawdź sen o tragicznym zgonie brata

Niejaki Dewey Brooks, w amerykańskim mieście Carnegie, miał onegdaj dziwny sen. Sniło mu się mianowicie, że brat jego Józef, którego bardzo kochał, został zamordowany. Poprzedniego dnia wieczorem obaj bracia grali w karty z właścicielem politycznego klubu w Carnegie, Ryszardem Bell. W czasie gry Bell zarzucił Józefowi Brooks nieuczciwość.

Niebawem gre w karty zastąpiła gra w kości. Wówczas Dewey przypomniał sobie swój sen, przestał grać i udając się do domu, prosił brata, aby mu towarzyszył. Józef jednak nie chciał słyszeć o tem i pozostał w „klubie“, grając sam z Bellem.

Dewey, wyszedłszy, załatwił ją kąś sprawę w pobliskiej miejsc-

wości, nie poszedł jednak do domu, gdyż myśli o bracie i o swym śnie proroczym nie dawała mu spokoju. Zamierzał więc raz jeszcze wstąpić do klubu Bella, aby nakłonić brata do opuszczenia lokalu i udania się z nim do domu. Już jednak gdy zbliżał się do miasta, podszedł do niego policjant, wzywając go, aby się udał z nim do klubu dla stwierdzenia tożsamości zamordowanego tam człowieka.

Przybywszy na miejsce Dewey na pierwszy rzut oka poznał swego brata. Sen jego sprawdził się przed upływem 24 godzin.

Policja szuka Bella, który się ukrył. Jest on niewątpliwie sprawcą zbrodni.

W tym celu policja tego portu została zaopatrzona w małe aparaty radiowe zarówno odbiorcze jak nadawcze, które umożliwiają organom śledczym pozostawanie w sta-wicznym kontakcie nietylko z władzami w Paryżu, ale także z okrętami na pełnym morzu. W razie otrzymania informacji, że ktoś podejrzany wsiadł na okręt, władze natychmiast droga radiowa zawiadomia kapitana statku i spowodują aresztowanie zbłąka.

Gdzie lalka p. Baldwin'a? Wybitny polityk angielski Baldwin znany jest z tego, że nigdy nie wypuszcza fajki z ust. A jednak uczynił to onegdaj, gdy przyjechał na stację kolejową Banzer w celu odbycia masowego wiecu politycznego. Natychmiast zauważył brak fajki jeden z obecnych na stacji wagonu i zapytał: „Gdzie pańska fajka?“ Baldwin bynajmniej nie nie rozniewał, ani nie obraził. Wyjął fajkę z kieszeni i pokazał ciekawemu obywatelowi.

Za napady rabunkowe pod Sąd Doraźny

Niedawno donosiliśmy o napa-
dzie rabunkowym w wsi Rusi-
nowcach koło Skidla.

Sprawcy napadu ostrzeliwają-
c się uciekli. Jednakże energiczne
śledztwo prowadzone przez ko-
mendanta posterunku p. Aleksan-
dra Głowackiego doprowadziło
do wykrycia sprawców napadu,
którymi okazali się: Folitarczuk
Józef i brat jego Jan, Szwojczy-
kowie Józef, Władysław i Miko-
łaj, oraz Bobca Paweł i Barasr-
ko Piotr—wszyscy z gminy Ski-
delskiej.

U niektórych z wymienionych
znaleziono broń palną, ze śladem
świeżego strzelania. Bandyci od-
powiadać będą sądownie w try-
bie doraźnym.

Drugą napad rabunkowy miał
miejsce przed dwoma tygodniami
również w gm. Skidelskiej, w
maj. Milkowszczyzna.

Sprawców wykryto. Okazali
się niemi mieszkańcy oslawio-

nych Kniażewońców gm. Dubno:
Krywiec Daniel, Krywec Stefan,
Sieńko Wincenty i Mińko Eljaz,
których aresztowano i przekaza-
no władzom sądowym. Odpowia-
dać będą w trybie doraźnym.

Budowa „Domu Dziecka” W DRUSKIENIKACH

Grodzińska Komunalna Kasa Oszczędności złożyła
na ten cel 1.000 zł.

Podawaliśmy już kilkakrotnie
wzmianki o budowie „Domu
Dziecka” w Druskienkach, prze-
kazanego grodzińskiemu Związ-
kowi Obywatelskiej Pracy Kobiet

przez Województwo, które wzno-
si go z myślą wykorzystania tego
uzdrowiska dla wszystkich po-
trzebiających dzieci z całego wo-
jewództwa.

Związek Obywatelskiej Pracy
Kobiet w Grodnie wraz ze swym
Oddziałem w Druskienkach obia-
zał nad „Domem Dziecka” opie-
kę, pragnąc już w tym roku uru-
chomić go chociaż częściowo.

Prace, pomimo trudnych obec-
nych warunków, posuwają się
dość raźnie, dzięki energii Zarzą-
du Związku P.O.K. w Grodnie,
staraniom województwa oraz po-
mocy społeczeństwa.

Dobry przykład ofiarności na
ten cel dała Komunalna Kasa
Oszczędności w Grodnie, która
stała popierając wszelką zbrojną
inicjatywę organizacji społecznych
i tym razem popleszła z pomo-
cą, składając na budowę „Do-
mu Dziecka” w Druskienkach
1000 zł.

Biedna dziecina, zaznając do-
brodziejstw uzdrowiska, błogo-
sławić będzie swoich ofiarodaw-
ców.

Schwytnie złodzieja

na gorącym uczynku

W niedzielę policja zatrzymała
Kazimierza Gurewicza, zam. przy
ul. Bonifraterskiej 3, który został
schwytny w mieszkaniu Bań-
skiego-Damazego, dokąd dostał
się zapomocą otwarcia drzwi wy-
trychem w celu dokonania kra-
dieży. Znaleziono u niego dwa
wytychy.

Żydowska jacejka komunistyczna W SZKOLE SUWALSKIEJ

Siedmiu uczniów skazano na więzienie

W Sądzie Okręgowym w Su-
wałkach zapadł wyrok w głosnej
sprawie 7 młodych komunistów,
z których część wprost z ław
szkolnych zawędrowała na lawę
oskarżonych.

Oskarzeni w liczbie 7, prze-
ważnie młodzi chłopcy.
Najstarszy z nich 25-letni Bo-
ruch Kaplan.

Reszta: 21-letni Abram Garbar-
ski, 19-letni Samuel Abramski,
19-letni Nachman Minc, 17-letni
Izaak Szuss, 16-letni Jankiel Wel-
szer i 16-letni Dawid Glikson.

Wszyscy wymienieni oskarzeni
z art. 102 cz. I K. K., odpowia-
dali za branie udziału w spisku
wyrotowym, jako czynni człon-
kowie Komunistycznej Partii Za-
chodniej Białorusi dążącej do
obalenia drogą zamachu istnie-
jącego w Polsce, ustalonego mo-
cą praw zasadniczych, ustroju
państwowego, a wprowadzenia
drogą teroru i gwałtów, rządów
robotniczo-chłopskich, tak zwanej
dyktatury proletariatu.

Działalność oskarżonych ujawni-
ła się w utworzeniu rejono-
wego Komitetu, oraz „komórek”
K. P. Z. B., w kolportowaniu bi-
buły komunistycznej, jej rozru-
szaniu i rozpowszechnianiu, w
rozwiązaniu transparentów ko-
munistycznych, urządzaniu zbio-
rek na M. O. P. R., urządzaniu
zebrań partyjnych, werbowaniu
członków do K. P. Z. B. i utrzy-

mywaniu kontaktu z Grodziń-
skim Okręgowym Komitetem
K. P. Z. B.

Po czterodniowym rozpatrywa-
niu silnie obciążającego materia-
łu dowodowego, oraz zbadaniu
oskarżonych i świadków, w pła-
tym dniu rozprawy Sąd Okrę-
gowy w Suwałkach wydał wyrok,
mocą którego zostali skazani:

Boruch Kaplan na 6 lat i Ab-
ram Garbarski na 4 lata ciężkie
go więzienia, Samuel Abramski
i Nachman Minc—każdy na 1 r.
więzienia, zastępującego dom po-
prawcy, wszyscy z ograniczeniem
i pozbawieniem praw, oraz z za-
liczeniem aresztu tymczasowego,
następnie zaś Izaak Szuss na
8 miesięcy więzienia z zalicze-
niem aresztu tymczasowego, oraz
Dawid Glikson i Jankiel Welszer
każdy na 5 miesięcy więzienia z
zawieszeniem tej kary na okres
lat pięciu.

Początek seansów o g. 6—8—10	
Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	U każdego wzbudzi zachwyty i zdumienie potężne arcydzieło wojenne. Góry w Płomieniach (Rok 1914)

Pożar

W fabryce dykty w Grodnie
w dniu 16.IV r. b. w. dziale ma-
szynowym szlifiarni, wybuchł po-
żar, który powstał wskutek wy-
dostania się iskry z rury. Pożar
natychmiast został ugaszony; nie
wyrządząc żadnych szkód. Wy-
padku z ludźmi nie było.

Sprawy bezrobocia na plenum Komitetu

Plenarne posiedzenie Powiatowo-
wego Komitetu do spraw bezro-
bocia odbędzie się 24 kwietnia
r. b. o godz. 18 ej. w sali Rady
Miejskiej.

Przemytlnicy w potrzasku

W rejonie Onon ujęto dwóch
przemytlników z L. t. w., którym
odebrano dwa zwoje jedwabiu i
worek koronek

**GRAWER
HSOŁOWIEJCZYK
GRODNO ul. HOZIERA 1**

**DZIŚ W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.**

sean. o g. 6—8—10

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

Wzruszający dramat erotyczny
100% dźwiękowiec mówiony
po czesku p. t.

JEJ CHŁOPCZYK

W rol. głów. 8-10 letni Jas
Fehér syn słynnej artystki
Magdy Soni, M. Soni
i Jarosław Kacian.

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „POLLO”
Dominik. 26

Dz. 5 film p. t.

«KRÓL ŻEBRAKÓW»

wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

Dziś wspaniały dramat
p. t.

Miłość Księcia Sergiusza wstęp od 50 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt. w tekście.
80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpor. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.